



Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki

„Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni” - Jak. 5:16.

Powyższy tekst określa ogólną zasadę pokory i gotowości wyznania swej winy, gdy coś złego zostało popełnione, szczególnie wobec osoby, której zło lub krzywda została wyrządzona. Wraz z przyznaniem się do winy, należy pokrzywdzoną osobę przeprosić i krzywdę wynagrodzić. Jest rzeczą zupełnie właściwą przyznawać się do tego, że jesteśmy niedoskonalimi. Żaden nie powinien pozować na doskonałego, ale raczej uznawać prawdziwość Pisma, które mówi: „Nie ma sprawiedliwego ani jednego”. Sprawiedliwymi możemy być tylko w naszych intencjach i wysiłkach i tylko wtedy, gdy zasługa Pana naszego Jezusa Chrystusa przykrywa nasze mimowolne upadki.

Mogą zajść okoliczności, gdzie wyznawanie upadków powinno być uczynione publicznie dla przestrogi drugich. Jeśli tedy myślimy, że publicznie wyznanie naszych upadków byłoby korzystne dla drugich, powinniśmy to niezwłocznie uczynić. Myślimy jednak, że na ogół biorąc, lepiej uczynimy, gdy nie tylko, że ukrywamy nasze niedoskonałości, ale podejmujemy codzienne zabiegi, by się swych upadków pozbyć.

Jednakowoż w naszym tekście św. Jakub wyraża głębszą myśl. On omawia tu wypadek, gdzie ktoś popełnił grzech, który go odsuwa od Boga, wznosząc jakoby zasłonę pomiędzy nim a Bogiem. Może to być dłuższe trwanie w grzechu lub coś w tym rodzaju. Osoba taka jest duchowo chora, choć cieleśnie może być zdrowa. Rada Pisma Św. dla kogoś takiego jest, aby zawezwać starszych zborowych, aby ci modlili się za nim, pomazując go olejkami Pańskim, „a modlitwa wiary uzdrowi chorego i podniesie go Pan. A jeśli się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczone”. Brat taki nie znajduje się w odpowiednim stanie, aby mógł sam sprawą swą załatwić z Bogiem, przeto Bóg zarządził tak, iż powinniśmy sympatyzować z naszym bratem i pospieszyć mu z pomocą, wstawiając się do Ojca Niebieskiego za nim. Nie mamy rozumieć, by nasze wstawiennictwo miało jakąś wartość samo w sobie, ale że wstawiennictwo naszego Orędownika może obronić błędzącego przed sprawiedliwością. Lecz nasz Orędownik może chwilowo wstrzymać się ze swą pomocą, mając na celu dobro błędzącego oraz by pobudzić sympatię braci, którzy wiedzą o danej sprawie, by mogli pospieszyć z pomocą,

czuwając również nad sobą, by i oni nie byli kuszeni i nie wypadli ze swej stateczności, tudzież, aby tym sposobem duch sympatii i wzajemnej pomocy był podtrzymywany w kościele.

Nie ma nic takiego, co miałyby wstrzymać starszego lub jakiegokolwiek innego członka od modlenia się za współczłonka w Ciele Chrystusowym bez szczególnego w tym względzie żądania, owszem, modlenie się za błędzących jest rzeczą właściwą, choćby oni o to nie prosili. Gdy ktoś widzi brata wchodzącego na złą drogę, powinien nie tylko modlić się za niego, ale przy tym starać się naprawić jego postępowanie. W takich okolicznościach, w duchu pokory, przez delikatne i umiejętne zwrócenie jego uwagi na niewłaściwość, sprawa nie powinna być posunięta tak daleko, jak w okolicznościach powyżej przytoczonych, to jest gdy duchowo chory sam zrozumie swoją potrzebę i wezwie starszych zborowych, by ci modlili się za niego. Bracia starsi nie mają modlić się za tych, co błędzą, lecz mają też pamiętać, że Pan kładzie szczególną odpowiedzialność na każdego członka w Kościele, aby w miarę swych zdolności i sposobności starał się o dobro innych członków, jednakowoż nie w takiej samej mierze jest obowiązkiem i właściwym dla młodszego brata naprawić, strofować, napominać itp. brata starszego. Apostoł Paweł powiedział do Tymoteusza:

„Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj” (1 Tym. 5:1).

Tu widzimy, co młodsi brat w rodzinie Bożej może uczynić. Gdy widział starszego zbaczającego z właściwej drogi, powinien odczuwać jednak pewną obawę do zabierania się do podobnych spraw, rozumiejąc, że jego zabiegi napotykają na słuszne trudności i nie dokonają tyle dobrego, ileby sprawiły, gdyby on był bratem więcej doświadczonym. Przeto byłoby właściwszym dla niego modlić się raczej przez pewien czas za daną osobę w skrytości, zamiast zaraz zabierać się do naprawiania i udzielania rad. Gdyby jednak w końcu myślał, że jest to konieczne, to może mądrzej postąpiłby, gdyby pomówił o danej sprawie ze starszymi zboru i zasięgnął ich zdania lub starał się zachęcić ich, by oni z danym bratem pomówili.

Ma się rozumieć, że tu musi być wykluczone domyślanie się złego, mówienie źle o drugich, ale oskarżający musi mieć zupełną znajomość złych wad, zle-



go postępowania tego, którego chce naprawić. Musi to być coś rzeczywiście złego, coś, co może być widziane na zewnątrz, a nie tylko oparte na domysłach. Wiemy, że wiele rzeczy, o których prowadzone są złe mowy, jest tylko urojonym złem, czyli domysłaniem się złego, czymś w rodzaju: „Ja myślałem, że on zamierzał to albo to uczynić”. „Ja myślałem, że ona to uczyniła” albo też: „Mnie się zdawało, że ona była gotowa to a to uczynić”, itp. Takie rzeczy zaliczają się do obmowy. Przeto zabierając się do naprawiania jakiegokolwiek zła każdy powinien modlić się i upewnić, że to nie jest wtrącanie się w cudze sprawy czy też zajmowanie błahostkami, ale że jest to coś ważnego i groźnego dla brata, coś niebezpiecznego dla Nowego Stworzenia. Ogólnie przyjętą zasadą powinno być udanie się wprost do winnej osoby, jak to Pan polecił u Mat. 18:15. Udanie się do starszego byłoby wskazane w sprawie tylko bardzo ważnej, z której dany brat odczuwał, że sam nie ma

dosyć siły i umiejętności do załatwienia tak ważnej lub wrażliwej sprawy. Wierzmy, że takie wypadki są bardzo rzadkie. Jeżeli sprawa jest tylko zawinieniem przeciwko jednostce, jednostka ta może udać się wprost do tego, który zawinił. Gdyby to jednak było coś przeciwko zborowi lub jawną niemoralnością albo pogwałceniem pewnej ustalonej zasady, to sprawa wymagałaby innego załatwienia i należałoby wezwać kogoś mającego większy autorytet, ponieważ tu już nie rozchodzi się o prawa jednostki, ale o dobro całego zboru, prawdy lub sprawy Bożej. W takich wypadkach z pewnością, że starsi byłiby najzdolniejsi do rozsądzania i wiedzieliby najlepiej, jak do takiej sprawy się zabrać.

W.T. 1910-30/XI

Watch Tower
R- (1910 r.)
„Straż”